



Nauka skorumpowana? O niejasnych związkach nauki i biznesu

Sheldon Krimsy, przełożyła Beata Biały, PIW, Warszawa 2006,
Biblioteka Myśli Współczesnej, stron 365, ISBN 83-06-02996-8

Ważne pytanie, odpowiedź twierdząca

Szanowne Koleżanki i Koledzy biotechnolodzy. Ci wszyscy, którzy marzycie o „współpracy z przemysłem”, piszecie raporty i zbieracie się na spotkaniach komitetów zainteresowanych biotechnologią, którzy biotechnologów kształcicie i promujecie. Przeczytajcie koniecznie tę niewielką książkę.

Napisał ją amerykański profesor, z wykształcenia fizyk i filozof, autor 150. artykułów i autor lub współautor ośmiu książek, a także m.in. konsultant prezydenckiej Komisji ds. Problemów Etycznych w Medycynie. Pisze o genetyce molekularnej, medycynie i biotechnologii akademickiej pod jednym kątem: do czego te nauki doszły w jednym tylko (ale przodującym) kraju – USA, dzięki „współpracy z przemysłem”.

Nie chcę pozbawiać Was przyjemności wglębiania się w opis korumpowania przez potężny przemysł farmaceutyczny i agrobiznes naukowców, wyższych uczelni oraz w metody, którymi się to robi. Można dodać, że te uczelnie i ci naukowcy również wychowują przyszłe pokolenie ludzi, dla których, dzięki doświadczeniu ich pedagogów, problem konfliktu interesów wolnej przestrzeni badawczej z prawami rządzącymi rynkiem, może być zupełnie niezrozumiały. Pożyteczna przecież współpraca intelektualistów z dysponentami pieniędzy, nad wypromowaniem substancji rokującej jako lek, uczestnictwo tych pierwszych w róż-

Adres do korespondencji

Magdalena Fikus,
Instytut Biochemii
i Biofizyki
Polska Akademia Nauk,
ul. Pawińskiego 5A,
02-106 Warszawa

norodnych radach nadzorczych, komisjach ewaluacji pożytecznych związków chemicznych, komisjach zatwierdzających je do badań przedklinicznych, klinicznych i wreszcie do wprowadzenia do obiegu, doprowadza znakomitych uczonych i ich zespoły do działań wysoce wątpliwych z punktu widzenia „przestarzałych” norm etycznych panujących w tych naukach do połowy XX w. Duże grupy uczonych przestają mieć wzajemne kontakty robocze i intelektualne, opóźniają publikacje, kierują swoje zainteresowania tylko ku potencjalnie intratnym polom badań.

Działania uczonych zaniepokojonych tymi zjawiskami, tego trendu jak na razie nie odwróciły. Czasopisma miały wymagać oświadczeń o braku konfliktu interesu – ale nie wymagają. Potężny rząd USA finansował w 1998 r. działalność komitetów opiniodawczych i kontrolujących problem korupcji w nauce, które w sumie liczyły 41 259 członków, odbyły 5852 spotkania, opublikowały 973 raporty, a na pokrycie kosztów ich istnienia rząd wydał 181 mln dolarów. Z obszernych badań autora w zakresie socjologii nauki, nie wynika aby ta aktywność zahamowała zjawiska korupcyjne w nauce.

Oczywiście sytuacja taka pojawia się najpierw w bogatych krajach, z silnym przemysłem, świetnymi uczelniami, natomiast brakiem wystarczającej bazy intelektualnej w przemyśle.

Nie wiem (nie wie też tego Krimsky) jak tej tendencji przeciwdziałać. Chyba, że uznamy, że pieniądź nieodwołalnie zdeterminuje wszędzie i w bliskiej przyszłości nasz etos naukowców; że ten etos okaże się jedynie młodzieńczym złudzeniem.

Magdalena Fikus